

Biuletyn Ośrodka Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademii Sztuki Wojennej

Numer 2 | listopad-grudzień 2016

Spis treści

Podsumowania tekstów	3
Porozumienie pokojowe z Hizb-i Islami w Afganistanie	
<i>Przemysław Lesiński</i>	<i>6</i>
Zbliżenie rosyjsko-pakistańskie	
<i>Krzysztof Iwanek</i>	<i>11</i>
Szybki tor współpracy, czyli japońsko-indyjska umowa jądrowa	
<i>.....</i>	<i>16</i>
Polityczne znaczenie skandalu wokół prezydent Republiki Korei	
<i>Oskar Pietrewicz</i>	<i>18</i>
Pierwszy publiczny pokaz chińskiego samolotu Chengdu J-20	
<i>Maciej Stanecki, Alicja Bachulska</i>	<i>23</i>
Szczyt Chiny-Państwa Europy Środkowo-Wschodniej (16+1). Implikacje dla Polski	
<i>Alicja Bachulska</i>	<i>25</i>

Redakcja biuletynu:

Oskar Pietrewicz, Krzysztof Iwanek

Ośrodek Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademia Sztuki Wojennej
al. gen. A. Chruściela „Montera” 103
00-910 Warszawa

Tel.: 261-814-484
E-mail: osrodekbadanazji@akademia.mil.pl
Twitter: @osrodekazji

Opinie wyrażone w niniejszej publikacji są wyłącznie poglądami autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Ośrodka Badań Azji.

Podsumowania tekstów

Porozumienie pokojowe z Hizb-i Islami w Afganistanie

Przemysław Lesiński

29 września br. doszło do podpisania porozumienia pokojowego między przywódcą ugrupowania Hizb-i Islami Gulbuddinem Hekmatyarem a rządem Afganistanu. Jest to niewątpliwym sukces propagandowy prezydenta Ashrafa Ghaniego i pierwsze osiągnięcie w procesie pokojowym po 2001 r. Wydaje się jednak, że chociaż ugrupowanie zobowiązało się do złożenia broni, to zawarcie umowy nie będzie miało większego wpływu na sytuację bezpieczeństwa w Afganistanie. Od dłuższego czasu pozycja Hizb-i Islami w Afganistanie słabła i jej znaczenie na polu walki pozostawało marginalne. Porozumienie może za to nieść ze sobą wiele negatywnych konsekwencji: bezkarność dla zbrodniarzy wojennych, spór o zasoby dla powracających uchodźców i szerszy udział we władzy polityków o radykalnych poglądach.

Zbliżenie rosyjsko-pakistańskie

Krzysztof Iwanek

W roku 2016 byliśmy świadkami ograniczonego i być może na razie symbolicznego, ale jednak zastanawiającego zbliżenia na linii Moskwa-Islamabad. Jest to proces istotny, gdyż do teraz Rosja była tradycyjnym partnerem Indii, zaś Pakistan, mimo rozmaitych napięć, szeroko współpracuje z USA. Jeśli jest to zjawisko tymczasowe i służące celom doraźnym, to wynika ono zapewne z: 1.chęci współpracy Moskwy z Islamabadem w ramach dialogu pokojowego w Afganistanie i 2.chęci wyrażenia przez Moskwę sprzeciwu wobec zbliżenia indyjsko-amerykańskiego i rosnącego eksportu uzbrojenia amerykańskiego do Indii; w takim układzie zbliżenie do Pakistanu stanowiłoby rosyjskie ostrzeżenie wobec Nowego Delhi, by nakłonić Indie do utrzymywania partnerstwa i handlu z Rosją. Jeśli jest to zjawisko szersze i bardziej długofalowe, to może ono wyrażać dążność do budowy partnerstwa rosyjsko-pakistańskiego jako przeciwwagi dla rosnącego partnerstwa indyjsko-amerykańskiego.

Na rozstrzygnięcie o tym jest za wcześnie, ale ten drugi proces jest korzystniejszy dla Polski. Po pierwsze, oznaczałby on, że Rosja pośród swoich kluczowych partnerów wymieni Indie: kraj znacznie większy i bardziej poważany na Pakistan: państwo duże, ale bardziej izolowane na scenie międzynarodowej i mające bardzo zróżnicowane kontakty z organizacjami terrorystycznymi. Innymi słowy: zwiększy się międzynarodowa izolacja Rosji. Po drugie, zbliżenie pakistańsko-rosyjskie tym bardziej wzmocni rozwój współpracy Indii z USA, co do pewnego stopnia może też ułatwić stosunki Polski z Indiami.

Szybki tor współpracy, czyli japońsko-indyjska umowa jądrowa

11 listopada br. podpisana została japońsko-indyjska umowa o współpracy w dziedzinie energetyki jądrowej, która pozwoli na wymianę technologii i informacji dotyczących pokojowego wykorzystania energetyki jądrowej i przyczyni się do zacieśnienia japońsko-indyjskich stosunków gospodarczych także w innych obszarach. Podpisanie

umowy z Indiami jest dla Japonii kolejnym przejawem strategicznej współpracy z tym państwem. Preferencyjne traktowanie Indii przez Japonię jest możliwe, bowiem oba kraje łączy poczucie zagrożenia ze strony Chin. Zjawisko to leży również w interesie Stanów Zjednoczonych. Dla Indii umowa z Japonią jest szansą na dywersyfikację dostaw technologii jądrowych i w dalszej perspektywie modernizację własnej infrastruktury energetycznej.

Polityczne znaczenie skandalu wokół prezydent Republiki Korei

Oskar Pietrewicz

Nagłośniony pod koniec października skandal dotyczący powiązań prezydent Park Geun-hye z jej przyjaciółką Choi Soon-sil wywołał ogromne oburzenie południowokoreańskiego społeczeństwa. Afera, która jak w soczewce skupia wiele problemów życia społeczno-politycznego Republiki Korei, doprowadziła przede wszystkim do największego od lat kryzysu politycznego, w wyniku którego możliwe jest ustąpienie urzędującej prezydent w ramach zainicjowanej przez parlament procedury impeachmentu. Niezależnie od ostatecznych rozstrzygnięć politycznych kryzys grozi wielomiesięcznym paraliżem funkcjonowania państwa i niezdolnością do podejmowania strategicznie istotnych decyzji m.in. w kontekście potrzeby ułożenia stosunków z nową administracją USA i ewentualności prowokacyjnych działań podejmowanych przez Koreę Północną.

Pierwszy publiczny pokaz chińskiego samolotu Chengdu J-20

Maciej Stanecki, Alicja Bachulska

1 listopada 2016 r. podczas pokazów China International Airshow w chińskim mieście Zhuhai odbył się pierwszy publiczny pokaz J-20, czyli chińskiego samolotu przewagi powietrznej piątej generacji, który rozwijany jest od 2011 r. Oceniając rozmiar samolotu, można przewidywać, że będzie dysponować zwiększonym zasięgiem, a to w znacznej mierze ułatwi wspieranie chińskiej strategii przeciwdostępowej. Ponadto, luki na uzbrojenie w J-20 wydają się większe, co pozwoli to na przenoszenie zróżnicowanych środków rażenia, zachowując cechy utrudnionej wykrywalności. Wobec powyższego widać wyraźnie, że samolot stwarza zagrożenie nie tylko dla wielozadaniowych samolotów przeciwnika, lecz także innych platform niezwykle istotnych na współczesnym polu walki (C4IS, AWACS, ZOP). Tym samym J-20, obok okrętów, systemów WRE i OPL, czy też przeciwokrętowych pocisków balistycznych, staje się istotnym narzędziem budującym pozycję Chin w regionie. Chińska chęć dołączenia do klubu państw posiadających samoloty bojowe piątej generacji wskazuje, że rozwój przemysłu lotniczego jest jednym z priorytetów Pekinu na najbliższe lata.

Szczyt Chiny-Państwa Europy Środkowo-Wschodniej (16+1). Implikacje dla Polski

Alicja Bachulska

5 listopada 2016 r. w Rydze odbył się szczyt tzw. formatu „16+1”, który stanowi forum współpracy polityczno-gospodarczej między Chinami a szesnastoma państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Szczyt nie pomógł jednak rozwiać podejrzeń, że format ten jest używany przez Pekin do rozwijania stosunków bilateralnych i tworzenia podziału między „starą” a „nową” Europą. Ponadto, Niektórzy komentatorzy sugerują, że

ustanowienie w Rydze spółki holdingowej China-CEE Financial Holding może okazać się kluczowym mechanizmem do usprawnienia wymiany handlowej pomiędzy krajami regionu a Chinami. Trzeba również uważać, aby regionalne przedsięwzięcia, jak np. chorwacka Inicjatywa Trzech Mórz (Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne) czy zaproponowana przez Polskę *Via Carpathia*, nie zostały „zawłaszczane” przez Chiny, które zdominują je kapitałowo a następnie przedstawią jako część swojego projektu „Nowego Jedwabnego Szlaku”.

KOMENTARZ NR 3/2016; DATA ZŁOŻENIA: 16.12.2016

Porozumienie pokojowe z Hizb-i Islami w Afganistanie

Przemysław Lesiński

29 września br. doszło do podpisania porozumienia pokojowego między przywódcą ugrupowania Hizb-i Islami Gulbuddinem Hekmatyarem a rządem Afganistanu. Jest to niewątpliwym sukces propagandowy prezydenta Ashrafa Ghaniego i pierwsze osiągnięcie w procesie pokojowym po 2001 r. Wydaje się jednak, że chociaż ugrupowanie zobowiązało się do złożenia broni, to zawarcie umowy nie będzie miało większego wpływu na sytuację bezpieczeństwa w Afganistanie. Od dłuższego czasu pozycja Hizb-i Islami w Afganistanie słabła i jej znaczenie na polu walki pozostawało marginalne. Porozumienie może za to nieść ze sobą wiele negatywnych konsekwencji: bezkarność dla zbrodniarzy wojennych, spór o zasoby dla powracających uchodźców i szerszy udział we władzy polityków o radykalnych poglądach.

Hizb-i Islami

Początki ugrupowania Hizb-i Islami sięgają połowy lat 70. XX w., kiedy zostało założone przez Gulbuddina Hekmatyara – Pasztuna (z federacji plemiennej Ghilzai), pochodzącego z prowincji Kunduz na północy. Już w tamtym okresie jednym z głównych jego przeciwników była partia Jamiat-e Islami skupiająca przede wszystkim Tadżyków, powołana przez późniejszych bohaterów wojny ze Związkiem Radzieckim – Ahmada Shaha Massouda i Burhanuddina Rabbaniego. W latach 80. Hizb-i Islami było ugrupowaniem, które cieszyło się największym ze wszystkich grup mudżahedinów poparciem ze strony Pakistanu. W latach 90., kiedy Afganistanem rządzą talibowie, Hizb-i Islami pozostało w opozycji, jednak utraciło na ich rzecz większość wsparcia ze strony Pakistańczyków. Gulbuddin Hekmatyar zmuszony został do ucieczki do Iranu, gdzie próbował pozyskać sojuszników. Po 2001 r. wrócił do Pakistanu, skąd na czele Hizb-i Islami prowadził dalszą walkę, tym razem już z wojskami ISAF w Afganistanie. Dotychczasowy życiorys Gulbuddina Hekmatyara wskazuje, iż cechą wyróżniającą jego postać był radykalizm, z powodu którego zawsze był w opozycji i nie godził się na kompromisy. Ostatnie porozumienie będzie zatem sprawdzianem, czy zmienił polityczną strategię, z której korzystał przez całe dorosłe życie.

Znaczenie na polu walki

W ciągu ostatnich lat aktywność Hizb-i Islami była niewielka. Praktycznie zostało wyparta przez talibów z prowincji, w których zajmowała do tej pory silną pozycję – Baghlanie, Wardaku, Kapisie i Kunarze, tj. w centrum i na wschodzie kraju. Niektórzy bojownicy ugrupowania tworzyli oddziały lokalnej policji (Afghan Local Police – ALP) m.in. w Ghazni, część przystąpiła do afgańskich sił bezpieczeństwa (Afghan National Security Force – ANSF), niektórzy przyłączyli się do talibów, a reszta rozpoczęła

normalne życie. O ile znaczenie ugrupowania systematycznie spadało, jego przedstawiciele publicznie brali odpowiedzialność za niektóre zamachy bombowe, takie jak w 2011 r. na sklep sieci Finest w Kabulu czy w 2013 r. na samochód przewożący cudzoziemców. Nie jest jednak pewne, czy rzeczywiście stało za tymi atakami.

Skrzydło polityczne Hizb-i Islami w Afganistanie

Warto zwrócić uwagę, iż od ponad 10 lat w Afganistanie działa również skrzydło polityczne Hizb-i Islami pod nazwą Hizb-i Islami-ye Afghanistan, które tworzą osoby mające w przeszłości związki z ugrupowaniem Hekmatyara. Jego przedstawiciele już w 2005 r. startowali w wyborach parlamentarnych i tworzyli następnie najliczniejszą grupę w Wolesi Jirga (niższej izbie parlamentu). Oprócz tego dość duża jest reprezentacja dawnych działaczy tego ugrupowania w różnych instytucjach politycznych Islamskiej Republiki Afganistanu. Najwyższym rangą politykiem związanym dawniej z tą organizacją jest Mohammad Khan, pierwszy zastępca szefa egzekutywy – Abdullaha Abdullaha. Za czasów poprzedniej administracji z ugrupowania Hekmatyara wywodzili się m.in. dwaj kolejni szefowie gabinetu prezydenta Hamida Karzaja – Omar Daudzai oraz Karim Khorram. W chwili obecnej można wyróżnić trzy frakcje Hizb-i Islami-ye Afghanistan. Pierwszej z nich przewodzi były minister gospodarki z rządu Hamida Karzaja – Abdul Hadi Arghandiwal, natomiast drugiej Mohammad Khaled Faruqi. Trzecią grupę stanowią politycy w przeszłości związani z ugrupowaniem, dzisiaj działający niezależnie.

Podpisanie umowy

Rozmowy między rządem Afganistanu a Hizb-i Islami trwały sześć i pół roku. W ostatnim roku ze strony rządowej prowadziła je Wysoka Rada ds. Pokoju (High Peace Council – HPC) pod przewodnictwem Pir Sayeda Ahmada Gailaniego, natomiast po stronie Hizb-i Islami zespół pod przewodnictwem Karima Amina. W kwietniu jego negocjatorzy zrezygnowali z żądania wycofania wojsk zagranicznych z Afganistanu, co otworzyło drogę do porozumienia. Wstępną wersję umowy parafowano już w maju, jednak doszło do kolejnych sporów, w związku z czym sporządzenie jej ostatecznej wersji opóźniło się o kilka miesięcy. Na samej ceremonii podpisania umowy zabrakło Gulbuddina Hekmatyara, który dokonał tego na nagrany wcześniej nagraniu wideo, odtworzonym w jej trakcie. Zebrali się natomiast czołowi politycy Afganistanu, poprzez swoją obecność wyrażając poparcie dla porozumienia pokojowego. Wśród nich znaleźli się m.in. poprzedni prezydent Hamid Karzai, szef egzekutywy Abdullah Abdullah, jego zastępca Mohammad Mohaqeq oraz szereg znanych postaci i bohaterów wojny ze Związkiem Radzieckim.

Umowa składa się z trzech części, zawierających w sumie 25 punktów. Obie strony zobowiązały się w pierwszej kolejności postępować zgodnie z zasadami islamu oraz przestrzegać zapisów konstytucji. W kwestii obecności zagranicznych wojsk na

terytorium Afganistanu oświadczone, że strony mają odmienne zdanie. W dalszej części rząd tego państwa zagwarantował, że wystąpi w jak najkrótszym terminie z oficjalną prośbą do ONZ oraz odpowiednich instytucji międzynarodowych o usunięcie członków ugrupowania z listy osób popierających terroryzm, a tym samym osób objętych sankcjami. Ponadto zobowiązano się do respektowania prawa członków organizacji do działalności politycznej na każdym szczeblu. Ci, którzy wyrażą taką wolę, będą również mogli przyłączyć się do afgańskich sił bezpieczeństwa (policji lub wojska), natomiast szczegóły tego procesu miały zostać ustalone w toku pracy specjalnie do tego celu powołanej komisji wykonawczej. Rząd Afganistanu zobowiązał się również, że zapewni uchodźcom afgańskim z obozów w Pakistanie i Iranie miejsca do zamieszkania na terenie Kabulu i innych prowincji oraz dostęp do pomocy międzynarodowej. Warto zauważyć, że wymieniono w tym punkcie konkretnie obóz Nesrat Mena (znany również jako Shahmshatu) w północno-zachodniej prowincji Pakistanu – Chajber Pasztunchwa, który od wielu lat utrzymywany był ze środków Hizb-i Islami. Pomoc dla powracających uchodźców ma dotyczyć prawie 20 tysięcy rodzin. W innym punkcie rząd Afganistanu zobowiązał się do zwolnienia z odpowiedzialności przywódcy i członków ugrupowania za prowadzoną działalność o charakterze zbrojnym. Oprócz tego wypuszczone na wolność mają zostać osoby związane z Hizb-i Islami, na których nie ciążyą zarzuty o przestępstwa ani zbrodnie przeciw ludzkości, a czas ich kary nie przekracza trzech miesięcy. Ponadto dla przywódcy ugrupowania mają zostać wybrane dwie lub trzy lokalizacje do zamieszkania i zapewniona stała pensja.

Z kolei przedstawiciele Hizb-i Islami zobowiązali się w umowie do przestrzegania zapisów konstytucji, zaprzestania działań zbrojnych i rozwiązania struktur wojskowych oraz zerwania kontaktów z organizacjami terrorystycznymi. Ponadto w dokumencie ugrupowanie wyraziło gotowość do wsparcia rządu Afganistanu w dialogu pokojowym z innymi grupami opozycyjnymi.

Konsekwencje

Wpływ porozumienia na bieżącą sytuację pozostanie minimalny z racji słabości Hizb-i Islami na polu walki. Dużo większe znaczenie może mieć dla afgańskiej sceny politycznej. Powrót Gulbuddina Hekmatyara do Afganistanu może zjednoczyć mocno podzieloną partię Hizb-i Islami-ye Afghanistan. W takim wypadku zwiększyłoby to jej znaczenie i możliwość oddziaływania na procesy decyzyjne w Kabulu. Warto też zauważyć, iż z organizacją powiązane były i są osoby o poglądach często skrajnie konserwatywnych, co w przypadku ich zatrudnienia nie pozostanie bez wpływu na funkcjonowanie instytucji rządowych, ale i zwiększoną legitymizację władzy bliskich im środowisk.

Powrót Gulbuddina Hekmatyara do Afganistanu podzieli miejscową opinię publiczną. Jest on uważany za zbrodniarza wojennego w rejonach kraju zamieszkanym przez Tadżyków oraz Hazarów. Pomimo poparcia dla umowy pokojowej przez takie

osobistości Jamiat-e Islami jak szef egzekutywy Abdullah Abdullah czy p.o. gubernatora prowincji Atta Mohammad Nur, trudno oczekiwać, że powrót Hekmatyara do Kabulu nie będzie generował nowych sytuacji spornych. 20 tysięcy rodzin, które zostaną przesiedlone do Afganistanu, będzie oczekiwało zagwarantowanego w umowie wsparcia. Z racji słabości rządu w Kabulu zapewnić będą musiały je przede wszystkim organizacje międzynarodowe, już w tej chwili działające na granicy swoich możliwości z powodu większej fali powrotów uchodźców z Pakistanu. Pod znakiem zapytania stoi także przyszła integracja uchodźców ze społeczeństwem Afganistanu. Z jednej strony ich powrót oceniono jako szansę pozbawienia potencjalnych rekrutów dla ruchu talibów, natomiast z drugiej strony zradykalizowani w obozach uchodźcy mogą się do niego przyłączyć, jeśli wystąpią problemy z realizacją obietnic zapisanych w umowie.

Inny problem został zasygnalizowany przez media lokalne w ostatnim miesiącu, według których wśród zwalnianych w ramach umowy członków ugrupowania znaleźli się talibowie lub przemytnicy narkotyków. Jako że w Afganistanie proceder wypuszczania na wolność rebeliantów lub przestępców ma już długą historię, kolejne takie przypadki spowodują dalszy spadek zaufania wobec działań rządzących. Całkowity brak przejrzystości tego procesu może mieć zdecydowanie negatywne konsekwencje dla dalszego postrzegania umowy pokojowej przez polityków i opinię publiczną w Afganistanie.

Dla krytyków kolejnych rządów Afganistanu zawarcie układu z Gulbuddinem Hekmatyarem będzie również kolejnym potwierdzeniem, że zbrodniarze wojenni są bezkarni, a ponadto stali się immanentną częścią skorumpowanego systemu. Porozumienie pokazuje również, jak daleką drogę przebył w ostatnich latach prezydent Ashraf Ghani, który jeszcze w wyborach prezydenckich w 2010 r. oskarżał kontrkandydatów o zbrodnie wojenne. W chwili obecnej jeden z nich – Abdul Rashid Dostum jest jego zastępcą, natomiast z innym – Gulbuddinem Hekmatyarem – został zawarty układ pokojowy.

Prawdopodobnie najważniejszym celem, jaki chciał osiągnąć prezydent Ghani, było jednak stworzenie precedensu i przełamanie impasu w kolejnych rundach negocjacji pokojowych zarówno z ugrupowaniem Hizb-i Islami, jak i talibami. Trudno natomiast stwierdzić, czy ten precedens doprowadzi do przełamania impasu w rozmowach z tą drugą grupą. Mimo że oba ugrupowania cechuje skrajnie konserwatywny charakter, istnieje między nimi wiele różnic, co może wskazywać, że porozumienie nie będzie mieć większego przełożenia na inne negocjacje. Najważniejszą z tych różnic stanowi przede wszystkim potencjał zbrojny. W ostatnich latach pozycja talibów osiągnęła taki poziom, że stanowią oni zdecydowanie najważniejsze wyzwanie dla dalszego funkcjonowania obecnego rządu w Kabulu. Ich siła determinuje również postępowanie wobec rządu w Kabulu, z którym zawarcie jakiegokolwiek kompromisu byłoby traktowane jako kapitulacja. Z kolei ugrupowanie Hekmatyara wybrało kierunek odwrotny, w rezultacie

czego m.in. część członków porzuciła walkę i przeszła do polityki. Z tego powodu po 2001 r. było traktowane inaczej przez wojska zachodniej koalicji i ich afgańskich partnerów.

W kwestii porozumienia pokojowego główne wyzwanie dla talibów stanowi legenda Gulbuddina Hekmatyara, bohatera wojny ze Związkiem Radzieckim, który od połowy lat 70. toczył walkę o bardziej islamski charakter Afganistanu. Znalazło to swoje odbicie w komunikatach wydanych przez talibów po zawarciu umowy. Oskarżyli go w nich o zdradę, kwestionując jego 40-letnią karierę bojownika oraz motywację stojącą u podstaw zawarcia umowy pokojowej.

Lektura porozumienia pokojowego wynegocjowanego między rządem Afganistanu a Hizb-i Islami razi dysproporcją, jeśli chodzi o kwestie zobowiązań podjętych przez obie strony. Pierwsze miesiące od momentu jej zawarcia pokazują, że niesie ono ze sobą również liczne negatywne konsekwencje. Na rządzie w Kabulu będzie zatem spoczywała odpowiedzialność za realizację zapisów umowy i kontrolę, czy nie dochodzi do nadużyć. Słabość rządu nakazuje jednak wątpić co do tego, czy korzyści z porozumienia przeważą nad jego kosztami.

Przemysław Lesiński – analityk ds. Afganistanu w Ośrodku Badań Azji

KOMENTARZ NR 4/2016; DATA ZŁOŻENIA: 17.12.2016

Zbliżenie rosyjsko-pakistańskie

Krzysztof Iwanek

W roku 2016 byliśmy świadkami ograniczonego i być może na razie symbolicznego, ale jednak zastanawiającego zbliżenia na linii Moskwa-Islamabad. Jest to proces istotny, gdyż do teraz Rosja była tradycyjnym partnerem Indii, zaś Pakistan, mimo rozmaitych napięć, szeroko współpracuje z USA. Jeśli jest to zjawisko tymczasowe i służące celom doraźnym, to wynika ono zapewne z: 1.chęci współpracy Moskwy z Islamabadem w ramach dialogu pokojowego w Afganistanie i 2.chęci wyrażenia przez Moskwę sprzeciwu wobec zbliżenia indyjsko-amerykańskiego i rosnącego eksportu uzbrojenia amerykańskiego do Indii; w takim układzie zbliżenie do Pakistanu stanowiłoby rosyjskie ostrzeżenie wobec Nowego Delhi, by nakłonić Indie do utrzymywania partnerstwa i handlu z Rosją. Jeśli jest to zjawisko szersze i bardziej długofalowe, to może ono wyrażać dążność do budowy partnerstwa rosyjsko-pakistańskiego jako przeciwwagi dla rosnącego partnerstwa indyjsko-amerykańskiego.

Na rozstrzygnięcie o tym jest za wcześnie, ale ten drugi proces jest korzystniejszy dla Polski. Po pierwsze, oznaczałby on, że Rosja wśród swoich kluczowych partnerów wymieni Indie: kraj znacznie większy i bardziej poważany na Pakistan: państwo duże, ale bardziej izolowane na scenie międzynarodowej i mające bardzo zróżnicowane kontakty z organizacjami terrorystycznymi. Innymi słowy: zwiększy się międzynarodowa izolacja Rosji. Po drugie, zbliżenie pakistańsko-rosyjskie tym bardziej wzmocni rozwój współpracy Indii z USA, co do pewnego stopnia może też ułatwić stosunki Polski z Indiami.

Wydarzenia świadczące o ociepleniu na linii Islamabad-Moskwa

We wrześniu br. doszło do pierwszych w historii stosunków tych państw wspólnych ćwiczeń żołnierzy rosyjskich i pakistańskich (na terenie Pakistanu; ponadto wcześniej pojawiły się spekulacje, że dojdzie do nich na terenie spornego z Indiami Kaszmiru, tak się jednak nie stało). W październiku podczas szczytu BRICS w indyjskim stanie Goa prezydent Putin nie poparł jednoznacznie indyjskich deklaracji oskarżających Pakistan o wspieranie terroryzmu. Należy jednak zaznaczyć, że w trakcie późniejszych krwawych napięć granicznych między Indiami a Pakistanem Moskwa wyraźnie stanęła po stronie Indii i starała się przekonać stronę indyjską, że wcześniejsze ćwiczenia wojskowe z Pakistanem miały na celu rozpoczęcie tylko wspólnej współpracy przeciw terrorystom, nie Indiom. W listopadzie zorganizowano trójstronne rozmowy Chiny-Rosja-Pakistan o sytuacji w Afganistanie. W grudniu, według mediów pakistańskich, doszło do „pierwszych w historii” konsultacji rosyjsko-pakistańskich „w kwestiach regionalnych” (na terenie Pakistanu, w 2017 roku mają się odbyć w Moskwie). Również w grudniu

ambasador Rosji w Pakistanie wyraził poparcie dla projektu Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego i połączenie go z rosyjskimi projektami infrastrukturalnymi względem tego regionu. Procesy te wydają się kontynuacją wydarzeń z 2014 roku, kiedy minister obrony narodowej Federacji Rosyjskiej odwiedził Pakistan, podpisano umowę o współpracy w dziedzinie obronności a przede wszystkim umowę o sprzedaży do Pakistanu czterech rosyjskich śmigłowców Mi-35M (*Hind E*), które jednak najwyraźniej nie zostały jeszcze przekazane.

Wydarzenia te - szczególnie sprzedaż śmigłowców i wspólne ćwiczenia wojsk - powodują konsternację w Nowym Delhi. Do teraz Rosja nie tylko popierała Indie, ale wystrzegą się eksportu uzbrojenia do Pakistanu czy innej oficjalnej współpracy wojskowej z tym państwem. Równocześnie jednak od czasu prezydentury G.W. Busha Indie z roku na rok mają co raz lepsze stosunki z USA a na rynku indyjskim amerykańskie firmy zbrojeniowe wyrosły na poważnych rywali ich rosyjskich odpowiedników.

Zjawisko to może mieć kilka interpretacji. Pierwsza jest taka, że ma ono wymiar tymczasowy a jego poszczególne elementy wyrażają odrębne cele geopolityczne Rosji (a nie jedną, szerszą strategię). Wówczas należy rozważać osobno kwestie eksportu uzbrojenia rosyjskiego do Pakistanu i stosunków z Indiami, osobno kwestię zaangażowania rosyjskiego w Afganistanie i stosunków z Chinami. Druga interpretacja zakłada, że jesteśmy świadkami głębszego i szerszego procesu, w ramach którego zbliżenie indyjsko-amerykańskie uzyskuje równowagę w postaci zbliżenia rosyjsko-pakistańskiego.

Zbliżenie jako wyraz celów doraźnych: stosunki Rosja-Indie, kwestia Afganistanu i Chin

Sprzedaż śmigłowców można być może uznać za wyraz poszukiwania przez Moskwę za wszelką cenę nowych rynków do tego stopnia, że Rosjanie przestali się tu kierować dotychczasowymi układami sojuszniczymi. Jednakże fakt, że sprzedano jedynie cztery śmigłowce nie wydaje się tego potwierdzać, bo koszty polityczne (nadszarpnięcie przyjaźni z Indiami) jawią się jako wyższe niż potencjalne zyski gospodarcze (Indie to oczywiście większy rynek dla uzbrojenia niż Pakistan; ponadto mimo ciągłych napięć między Islamabadem a Waszyngtonem USA wciąż dofinansowuje Pakistan, w wyniku Pakistańczycy mają zarówno mniejszą potrzebę jak i możliwość nabywania uzbrojenia z Rosji). Podejrzewam, że sprzedaż śmigłowców do Pakistanu to raczej ostrzeżenie skierowane do Indii, zapowiadające (na poważnie lub w ramach ryzykownego blefu), że jeśli Indie dalej będą nabywać coraz więcej uzbrojenia od USA, Rosja zacznie sprzedawać je Pakistanu. Rosyjskie niezadowolenie z tych nabytków jest bowiem bardzo widoczne. Jeszcze w 2013 r. wicedyrektor Rosoboronexportu ostro skrytykował Indie za kupno amerykańskich śmigłowców i samolotów transportowych. Warto zwrócić uwagę, że w październiku 2016 r. na szczycie BRICS w Goa prezydent Putin i

premier Indii Narendra Modi podpisali kilkanaście umów, w tym dwie dotyczące sprzedaży uzbrojenia z Rosji do Indii (system S-400 i fregaty Projekt 11356), jedną dotyczącą się wspólnej budowy uzbrojenia (śmigłowców Kamow-226T) i jedną na wypożyczenie okrętu podwodnego klasy Akula. Być może wrześnie rosyjsko-pakistańskie ćwiczenia wojskowe stanowiły metodę nacisku przed październikowymi rozmowami rosyjsko-indyjskimi w Goa w celu uzyskania lepszych warunków umów od Nowego Delhi. Innymi słowy, Pakistan staje się kartą przetargową Rosji w stosunkach z Indiami.

Dodajmy jednak, że umowy dotyczące uzbrojenia podpisane podczas szczytu w Goa stanowią tak naprawdę ponowne podpisanie umów z roku 2015 i ich realizacja nie jest tak oczywista. Nowe Delhi i Moskwa podczas szczytu w Goa wydawały się zatem udawać, że ich współpraca układa się lepiej niż jest w istocie. Upadły też najwyraźniej dwa rosyjsko-indyjskie projekty w dziedzinie obronności: budowa wielozadaniowego samolotu transportowego (Ił-214) i budowa wielozadaniowego samolotu bojowego piątej generacji. Indie nie tylko nabywają coraz więcej uzbrojenia amerykańskiego, ale są niezadowolone z tempa i jakości serwisowania rosyjskiego i sowieckiego uzbrojenia, na które składa się większość sprzętu indyjskiej armii.

Jeśli jednak dialog Rosji, Chin i Pakistanu względem Afganistanu stanowi kwestię odrębną od stosunków z Indiami to należy zauważyć, że na tym polu interesy Indii i Rosji nie były dotąd rozbieżne. Tak Indie jak i Pakistan wspierały wcześniej antytalibski Sojusz Północny. Prezydent Afganistanu Ashraf Ghani otwarty jest na rozwój stosunków z Rosją jak i z Indiami (po krótkim i nietrwałym zbliżeniu do Pakistanu). Waszyngton blokuje teraz kupno rosyjskiego uzbrojenia dla afgańskiej armii, ale w tym roku Rosja podarowała Afganistanowi 10 000 karabinów Ak-47 i miliony pocisków. Ponieważ zbrojne organizacje zwalczające rząd w Kabulu – takie jak siatka Haqqanich i talibowie – mają związki z elementami pakistańskiego establishmentu, wsparcie udzielane afgańskiemu rządowi przez państwa trzecie (w tym Rosję) jest na rękę Indiom. Moskwa przygląda się też najwyraźniej obecności (na razie nie tak licznych) sił tzw. Państwa Islamskiego w Afganistanie; jego zwalczaniem jest też zainteresowane Nowe Delhi. Jednakże dla Indii idealne rozwiązanie pokojowe w Afganistanie to takie, gdzie maksymalnie ograniczone zostają wpływy pakistańskie: a zatem prowadzenie negocjacji bez pośrednictwa Islamabadu (co trudno osiągnąć) i nie porozumiewanie się z grupami bojowników wspieranymi przez Pakistan. Sytuacja, w której Rosja zasiada do stołu negocjacyjnego z Pakistanem względem Afganistanu a ambasador Federacji Rosyjskiej w Pakistanie przyznał się też do tego, że Rosja pozostaje w kontancie z talibami nie musi powodować od razu napięć między Indiami a Rosją, ale gdyby Nowe Delhi mogło mieć na te procesy wpływ, wolałoby ich zapewne uniknąć.

Ze względu na sojusz Pakistan-Chiny i współpracę Pakistanu z USA kwestie stosunków Rosja-Chiny i Pakistan-USA są również ważnymi elementami tej układanki, ale są zbyt

rozbudowane, by je tu omawiać. Zakładam jednak, że relacje Rosja-Chiny nie zmierzają w kierunku sojuszu, a Pakistan nadal pozostaje ważnym partnerem Waszyngtonu w zwalczaniu organizacji terrorystycznych w Afganistanie. Wieszczone przez niektórych utworzenie „osi Chiny-Rosja-Pakistan” wymagałoby zatem znacznie szerzej zakrojonych zmian geopolitycznych, o których na razie nie sposób wyrokować. Przede wszystkim, musiałyby najpierw dojść do całkowitego wycofania sił ISAF z Afganistanu, co oznaczałoby, że zniknąłby główny powód obecnej współpracy USA-Pakistan.

Deklaracje Rosji o wsparciu dla Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego analizować zaś należy na razie tylko na płaszczyźnie politycznej. Rosyjskie plany budowy „Korytarza Transport Północ-Południe” są równie mgliste jak chiński projekt „Jednego Pasa, Jednej Drogi” i w obu wypadkach rozpowszechniane w Internecie mapy pokazujące te projekty pozbawione są oficjalnego poparcia, a często i geograficznego i gospodarczego sensu. Nawet gdyby brać je na poważnie, to w rozważanym regionie mają one niekompatybilne cele względem tras morskich. Projekt rosyjski zakłada rozwój połączenia morskiego Iranu z Indiami (i do tego też dąży Nowe Delhi), zaś projekt chiński rozwój połączeń morskich Pakistanu. To bardziej skazuje nieodległe od siebie porty Iranu i Pakistanu (rozbudowywany przez Indie irański Czabahar i rozbudowywany przez Chiny pakistański Gwadar) na rywalizację. Tylko rozbudowa połączeń lądowych między Iranem a Pakistanem mogłaby uzyskać równoczesne poparcie Rosji i Chin, ale bezpośredni interes Moskwy nie jest tu widoczny. Chińsko-Pakistański Korytarz Ekonomiczny jest już faktycznie realizowany, ale jest to ambitny projekt łączący północną granicę Pakistanu z Chinami z południowym wybrzeżem Pakistanu. Geograficzna i gospodarcza możliwość Rosji na wykorzystanie tego połączenia wydaje się niewielka. Stąd deklaracje Moskwy o popieraniu tego projektu odczytuję raczej jako dyplomatyczny ukłon w stronę Chin.

Zbliżenie jako zapowiedź stałego procesu: porównanie interesów Rosji w Indiach i Pakistanie

Podobnie ostrożnie należy podchodzić do założenia, że jesteśmy świadkami fundamentalnej zmiany w postaci wymiany tradycyjnych partnerów (Indii i Pakistanu) między Rosją a USA. Elity polityczne Indii nie postrzegają obecnie swojego kraju jako sojusznika tak Rosji jak i USA, ale jako partnera obydwu. Rząd w Nowym Delhi będzie zatem zmierzać do rozwoju współpracy z Waszyngtonem przy zachowaniu partnerstwa z Moskwą. Założenie to pozostało stałym elementem dyplomacji Indii mimo zmiany władzy w Nowym Delhi z koalicji centrolewicowej na partię hinduskiej prawicy w 2014 r.; założenie to można zatem uznać za element konsensusu pośród indyjskich polityków. Od Rosji zatem zależy, czy uzna partnerstwo Indie-USA za na tyle bliskie, by dążyć do zerwania z Nowym Delhi i zaprzyjaźnienia się z Islamabadem. Podobnie izolowany międzynarodowo Pakistan będzie raczej próbował ugrać jak najwięcej na równoczesnych kontaktach z USA i Rosją (choć te drugie pozostają niewielkie) niż jednoznacznie opowiedzieć się po jednej stronie.

Poziom wymiany handlowej między Indiami a Rosją nie przystaje do poziomu ich politycznej przyjaźni. Od stycznia do października 2016 r. eksport rosyjski do Indii przekroczył 6.1 miliarda USD, import do Rosji przekroczył 4.1 miliarda; sumy te były podobne za odpowiedni okres w 2015 r. Jak na państwa i rynki tej wielkości nie są to wysokie sumy: dość powiedzieć, że nawet rosyjski eksport do Polski, mimo niesprzyjających temu relacji, jest znacznie wyższy. Jednakże możliwości dla rosyjskich inwestycji w Indiach są bardzo poważne. W tym roku Rosneft wykupił 49% udziałów indyjskiej firmy Essair Oil. Rosatom kontynuuje rozbudowę reaktorów atomowych w indyjskiej miejscowości Kudankulam. Ponieważ Indie zamierzają dalej sięgać po energię atomową, przed Rosją pojawiać się mogą kolejne szanse. Chociaż rosyjski eksport uzbrojenia do Indii maleje i jest źródłem tarć dyplomatycznych, rosyjski sprzęt pozostaje bardzo konkurencyjny cenowo. Ponadto, zapowiedź indyjskiego rządu o poszukiwaniu zagranicznych inwestycji do utworzenia fabryki samolotów bojowych w Indiach otwiera hipotetycznie szansę i dla Rosjan (mimo że indyjski minister obrony narodowej Manohar Parrikar nie wymienił publicznie firm rosyjskich pośród przedsiębiorstw rozpatrywanych w ramach tej inwestycji).

Bilans wymiany handlowej Rosji i Pakistanu jest jeszcze niższy a ze względu na podobieństwo gospodarek Indii i Pakistanu podobne szanse (i zagrożenia) pojawiają się wobec obu państw, przy czym Indie oferują oczywiście znacznie większy rynek. Ponadto, indyjska państwowa firma energetyczna ONGC Videsh zainwestowała w Wankorze na Syberii. Pakistan zaś nie może się pochwalić przedsiębiorstwami, które mogłyby dokonać w Rosji inwestycji na podobną skalę.

Z tych wszystkich powodów zbliżenie się Rosji do Pakistanu do takiego stopnia, na którym upadłoby partnerstwo z Indiami nie wydaje się dla Moskwy racjonalne. Gdyby jednak to procesu miało dojść, byłby on pozytywny dla Polski, gdyż sprzyjałby izolacji Rosji na arenie międzynarodowej i wzmocniłby partnerstwo Indii z USA, hipotetycznie ułatwiając i Polsce rozwój stosunków z Indiami.

Krzysztof Iwanek – kierownik Ośrodka Badań Azji

SYGNAŁ NR 2/2016; DATA ZŁOŻENIA: 16.12.2016

Szybki tor współpracy, czyli japońsko-indyjska umowa jądrowa

11 listopada br. podczas wizyty premiera Indii Narendry Modiego w Tokio, po sześciu latach negocjacji została podpisana japońsko-indyjska umowa o współpracy w dziedzinie energetyki jądrowej. Jednocześnie to pierwszy przypadek podpisania przez Japonię takiego dokumentu z państwem, które nie jest sygnatariuszem Układu o Nierozprzestrzaniu Broni Jądrowej (NPT) i posiada taką broń. Umowa przede wszystkim pozwoli na wymianę technologii i informacji dotyczących pokojowego wykorzystania energetyki jądrowej i przyczyni się do zacieśnienia japońsko-indyjskich stosunków gospodarczych także w innych obszarach.

Układ zawarto pod warunkiem nieangażowania się Indii w kolejne próby z bronią jądrową. W razie przeprowadzenia przez Indie takiej próby Japonia zastrzega sobie prawo do wypowiedzenia umowy. Natomiast strona indyjska interpretuje ten warunek raczej jako świadectwo japońskiego podejścia do technologii jądrowych – podejścia kraju, który w przeszłości jako jedyny doświadczył ataku nuklearnego i na arenie międzynarodowej zajmuje jednoznacznie antynuklearne stanowisko. Zawarcie porozumienia zostało umiarkowanie chłodno przyjęte przez Chiny i Pakistan, a także skrytykowane przez antynuklearną część japońskiej i międzynarodowej opinii publicznej.

Podpisanie umowy z Indiami jest dla Japonii kolejnym przejawem strategicznej współpracy z tym państwem. Oba rządy sformułowały już w 2008 r. wspólną deklarację o współpracy wojskowej, a w 2011 r. podpisały umowę o partnerstwie gospodarczym. Japonia popiera też indyjskie starania na rzecz wejścia do NSG (Nuclear Suppliers Group), pomimo niepodpisania przez Indie NPT. Preferencyjne traktowanie Indii przez Japonię jest możliwe, bowiem oba kraje łączy wspólny cel utrzymywania swobody i bezpieczeństwa żeglugi w obszarze Oceanu Indyjskiego i Pacyfiku oraz poczucie zagrożenia ze strony Chin. Pozytywnej atmosferze politycznej towarzyszy także duże zainteresowanie firm i instytucji japońskich inwestycjami w Indiach – do tej pory japońskie podmioty zaangażowały się chociażby w udzielenie pożyczek na rzecz budowy metra delhijskiego; oprócz tego uzgodniane są plany budowy linii szybkiej kolei typu *shinkansen*, a także sprzedaż Indiom 12 wodnosamolotów ShinMaywa US-2 za około 1,6 mld dolarów. Po zawarciu umowy jądrowej japońskie firmy uzyskały zaś możliwość eksportu reaktorów i technologii jądrowych na rynek indyjski. Ma to duże znaczenie dla osłabionego japońskiego przemysłu jądrowego, ponieważ po katastrofie w Fukushima nie widać perspektyw budowy kolejnych reaktorów w Japonii, a reaktywacja istniejących przebiega powoli. Tymczasem Indie planują budowę

kolejnych bloków i do 2050 r. zwiększenie udziału elektryczności produkowanej w elektrowniach jądrowych do 25 proc. Eksport technologii związanych z pokojowym wykorzystaniem energetyki jądrowej obok eksportu japońskich rozwiązań infrastrukturalnych to także ważny element strategii gospodarczej rządu premiera Shinzo Abe i potencjalna korzyść polityczna. Aktywne włączanie Indii do daleko idącej współpracy w dziedzinie jądrowej z ważnym sojusznikiem USA leży również w interesie najważniejszego gracza w regionie – Stanów Zjednoczonych, gdyż dzięki temu zmniejsza się ryzyko, że Indie będą szukać wsparcia technologicznego w Rosji.

Dla Indii umowa z Japonią jest szansą na dywersyfikację dostaw technologii jądrowych i w dalszej perspektywie modernizację własnej infrastruktury energetycznej. Stabilne zaopatrzenie w tanią energię elektryczną ma priorytetowe znaczenie dla rządu indyjskiego ze względu na nadmierne obciążenie systemu elektroenergetycznego i zdarzających się przerw w jego działaniu. Oprócz ewentualnego transferu technologii niezwykle istotne jest japońskie wsparcie indyjskich starań do wstąpienia do NSG, którego zawarta umowa jest realnym potwierdzeniem. Uważa się, że wstąpienie do grupy ułatwiłoby Indiom komercjalizację projektów reaktorów torowych własnej konstrukcji, które w założeniach w znacznym stopniu ograniczą dwa najważniejsze problemy związane z rozwijaniem energetyki nuklearnej: problem odpadów jądrowych i wykorzystania reaktorów do produkcji broni. Ponieważ Indie nie są państwem-sygnatariuszem Układu o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej, istnieje ryzyko, że wiedza dostarczona przez Japonię lub inny kraj zostanie na jakimś etapie wykorzystana przez nie do celów wojskowych. Wydaje się jednak, że to ryzyko będzie tolerowane tak długo, jak Indie wykazują postawę sceptyczną wobec Chin i umiarkowanie sprzyjającą interesom amerykańskim w Azji. Japonia zaś wyraźnie liczy na to, że wzmocnione na polu jądrowym Indie chętniej zaangażują się w inicjatywy powstrzymywania wpływów Chin.

KOMENTARZ NR 5/2016; DATA ZŁOŻENIA: 16.12.2016

Polityczne znaczenie skandalu wokół prezydent Republiki Korei

Oskar Pietrewicz

Nagłośniony pod koniec października skandal dotyczący powiązań prezydent Park Geun-hye z jej przyjaciółką Choi Soon-sil wywołał ogromne oburzenie południowokoreańskiego społeczeństwa. Afera, która jak w soczewce skupia wiele problemów życia społeczno-politycznego Republiki Korei, doprowadziła przede wszystkim do największego od lat kryzysu politycznego, w wyniku którego możliwe jest ustąpienie urzędującej prezydent w ramach zainicjowanej przez parlament procedury impeachmentu. Niezależnie od ostatecznych rozstrzygnięć politycznych kryzys grozi wielomiesięcznym paraliżem funkcjonowania państwa i niezdolnością do podejmowania strategicznie istotnych decyzji m.in. w kontekście potrzeby ułożenia stosunków z nową administracją USA i ewentualności prowokacyjnych działań podejmowanych przez Koreę Północną.

Główni aktorzy skandalu i jego medialny wymiar

Sprawa kontrowersyjnych powiązań prezydent Park Geun-hye z jej wieloletnią przyjaciółką Choi Soon-sil nabrała rozgłosu po opublikowaniu 24 października br. przez stację telewizyjną JTBC materiałów wskazującą na działalność korupcyjną. Po kilkunastodniowym śledztwie południowokoreańska prokuratura oskarżyła Choi o wykorzystywanie bliskiej relacji z prezydent do wymuszenia od wielkich konglomeratów (tzw. czeboli) dotacji o wartości ponad 65 mln dolarów na działalność dwóch prowadzonych przez Choi organizacji pozarządowych. Według prokuratury Choi, korzystając z dostępu do niejawnych dokumentów, mogła mieć także wpływ na kształt polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. W stan oskarżenia zostali postawieni również dwaj prezydenccy współpracownicy (An Chong-bum i Jeong Ho-seong), którzy mieli dostarczać dokumenty Choi i pomagać jej w wymuszaniu darowizn od czeboli. Jako że urzędującą prezydent chroni immunitet, prokuratura oficjalnie nie oskarżyła Park, zamiast tego uznając ją za „osobę zamieszana” w skandal.

Mimo pierwotnych zapowiedzi, Park ostatecznie odmówiła współpracy z prokuraturą. Zgodziła się natomiast na zainicjowanie niezależnego śledztwa, na czele którego stanął zaproponowany przez opozycję Park Young-soo, były prokurator. Kierowany przez niego zespół ma aż do 120 dni na prowadzenie śledztwa. Dodatkowo partie opozycyjne powołały w Zgromadzeniu Narodowym (południowokoreańskim parlamencie) komisję śledczą, która ma zbadać skandal.

Oskarżenia postawione Choi i prezydenckim współpracownikom oraz kolejne skandaliczne fakty dotyczące relacji Park z Choi wywołały oburzenie południowokoreańskiego społeczeństwa. Przejawem tego są trwające od ponad

miesiąca protesty na ulicach Seulu i innych większych miast, gdzie setki tysięcy manifestujących domagają się ustąpienia Park Geun-hye. Według sondaży Gallup Korea urzędującą prezydent popiera zaledwie 4 proc. obywateli, a jeszcze we wrześniu mogła liczyć na ponad 30 proc. poparcia społecznego.

Szczególnie na początkowym etapie afery zauważalna była wyraźna tabloidyżacja tematu. Południowokoreańskie media uwypukliły najbardziej skandaliczne wątki, co zaowocowało rosnącą frustracją społeczeństwa. Niewykluczone, że zabieg ten służył odwróceniu uwagi od istotniejszego problemu, jaki ujawnia się przy okazji tego skandalu, jakim są powiązania wielkiego biznesu z polityką. Należy mieć świadomość, że południowokoreańskie media nie są wolne od wpływów czepoli, z których część (m.in. Samsung, Hyundai, POSCO i Lotte) jest zamieszana w skandal. Choć konglomeraty są przedstawiane jako ofiary działań Choi, to ich obecność w aferze zdaje się potwierdzać, że od lat są one ściśle powiązane ze światem polityki i oddziałują na niego, m.in. lobbując za korzystnymi regulacjami dot. polityki gospodarczej państwa.

Niezależnie od sensacyjnych informacji obecny skandal jest charakterystyczny dla południowokoreańskiej polityki. Każdy z prezydentów po 1993 r. był zamieszany w co najmniej jeden poważny skandal na tle korupcyjnym i nadużyć władzy. W porównaniu z poprzednimi aferami najnowsza ma większe znaczenie polityczne, gdyż rozgrywa się na tle rosnących obaw społeczeństwa o stan gospodarki i zarzutów pod adresem nieprzejrzystego systemu politycznego.

Polityczne implikacje skandalu. Impeachment prezydent

Skandal przede wszystkim doprowadził do największego od lat kryzysu politycznego w Republice Korei. Na obecnym etapie największe znaczenie ma zainicjowana przez parlament próba usunięcia prezydent z urzędu w ramach procedury impeachmentu. Tłem dla bieżących wydarzeń jest walka polityczna między partiami opozycyjnymi (Minjoo, Partia Ludowa i Partia Sprawiedliwości) a panią prezydent i jej ugrupowaniem politycznym (Saenuri). Dodatkowym elementem rozgrywki jest rywalizacja frakcyjna w obozie rządzącym, gdzie na znaczeniu zyskała frakcja antyprezydencka.

Zgodnie z konstytucją Republiki Korei prezydent jest wybierany w wyborach powszechnych na pięcioletnią kadencję, bez prawa reelekcji. Kadencja Park Geun-hye kończy się w lutym 2018 r., a wybory prezydenckie zgodnie z planem powinny odbyć się w grudniu 2017 r. Z uwagi na rekordowo niskie poparcie społeczne i brak dostatecznego zaplecza politycznego kariera polityczna Park Geun-hye wydaje się skończona. Przez kilka tygodni wskazywano na możliwość wymuszenia na prezydent dobrowolnej rezygnacji. Jako że Park nie ugięła się pod presją społeczną i polityczną, opozycja parlamentarna zainicjowała przeciwko niej procedurę impeachmentu.

We wniosku o impeachment postawiono Park cztery główne zarzuty. Po pierwsze, oskarża się ją o dopuszczenie Choi Soon-sil i jej znajomych do wywierania wpływu na sprawę wagi państwowej. Po drugie, oskarża się Park o współudział w procederze wyłudzania darowizn od czeboli na rzecz organizacji pozarządowych kierowanych przez Choi. Po trzecie, zarzuca się Park, że pozwoiliła Choi na ingerowanie w projekty prezydenckich i rządowych dokumentów o charakterze poufnym i tajnym. Po czwarte, prezydent została oskarżona o liczne zaniedbania, jakich miała dopuścić się w trakcie katastrofy promu Sewol w 2014 r., kiedy zginęło niemal 300 osób (najistotniejszy zarzut dotyczy niewywiązania się z obowiązku ochrony życia obywateli).

Do przegłosowania wniosku niezbędne było poparcie 2/3 Zgromadzenia Narodowego liczącego 300 deputowanych. Ostatecznie parlament poparł wniosek o impeachment Park Geun-hye: za głosowało 234 deputowanych, 56 było przeciwnych, 2 wstrzymało się od głosu, a 7 głosów było nieważnych. W ten sposób prezydent została zawieszona w obowiązkach do czasu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, który zdecyduje o prawomocności wniosku o impeachment. Zgodnie z konstytucją obowiązki głowy państwa przejął urzędujący premier Hwang Kyo-ahn.

Przegłosowanie wniosku o impeachment należy ocenić jako sukces partii opozycyjnych. Jeszcze tydzień przed głosowaniem wydawało się, że Park udało się sparaliżować plany opozycji i przekonać członków partii rządzącej do wstrzymania się od poparcia wniosku. Frakcja antyprezydencka w Saenuri okazała się jednak silniejsza i liczniejsza niż szacowano – za odsunięciem Park zagłosowało aż 62 deputowanych z ramienia Saenuri (niemal połowa ze 128 posłów partii w parlamencie). Oponenci prezydent w partii rządzącej zapewne doszli do wniosku, że konieczne jest zdystansowanie się od niepopularnej prezydent i uniknięcie sytuacji, w której całe stronnictwo zostanie skompromitowane politycznie.

Zgodnie z konstytucją wniosek o impeachment został przekazany do Trybunału Konstytucyjnego, który na rozpatrzenie sprawy i wydanie orzeczenia ma aż do 180 dni. Dla uprawomocnienia wniosku i ostatecznego usunięcia Park z urzędu potrzebne będzie poparcie sześciu z dziewięciu sędziów. W przypadku poparcia wniosku w ciągu 60 dni od tej decyzji będą musiały odbyć się przyspieszone wybory prezydenckie. Jeśli Trybunał odrzuci wniosek, Park zostanie przywrócona na stanowisko głowy państwa.

Co najmniej kilka czynników może mieć wpływ na ostateczne orzeczenie sędziów Trybunału ws. wniosku o impeachment Park Geun-hye. Po pierwsze, w styczniu i marcu przyszłego roku kończy się kadencja dwóch z dziewięciu sędziów, a ich następców może powołać tylko prezydent (a nie osoba pełniąca obowiązki głowy państwa). Niezależnie od liczby składu sędziowskiego dla poparcia wniosku niezbędna jest zgoda sześciu sędziów. Po drugie, zasiadający w Trybunale sędziowie zostali powołani przez Park Geun-hye i jej konserwatywnego poprzednika Lee Myung-baka, co może mieć wpływ na

ostateczne orzeczenie. Innym czynnikiem upolityczniającym sprawę będzie towarzysząca pracom Trybunału presja zarówno ze strony manifestujących tłumów, jak i opozycyjnych partii politycznych. Po trzecie, precedens sprzed kilku lat każe ostrożnie oceniać szanse powodzenia procedury impeachmentu. W 2004 r. parlament przegłosował wniosek o impeachment prezydenta Roh Moo-hyuna, ale po 63 dniach sędziowie Trybunału odrzucili wniosek i Roh pozostał przywrócony na stanowisko prezydenta. Po czwarte, rozpoczęte na początku grudnia specjalne śledztwo w sprawie Park i Choi dotyczy zakresu spraw, które będzie rozpatrywać Trybunał. Nie można więc wykluczyć, że sędziowie będą uzależniali tempo prac od wyników śledztwa.

Perspektywy

Obecna sytuacja polityczna w Korei Południowej jest bardzo niekorzystna z punktu widzenia stabilności funkcjonowania południowokoreańskiego państwa. Niewykluczony jest stosunkowo długotrwały kryzys polityczny, który może przeciągnąć się nawet do ośmiu miesięcy (przy założeniu, że Trybunał orzeknie dopiero za pół roku, a przez kolejne dwa miesiące będzie trwała kampania wyborcza). W tym czasie rola pełniącego obowiązki prezydenta będzie sprowadzała się najpewniej do administrowania państwem. Tymczasowa sytuacja nie będzie sprzyjała podejmowaniu strategicznie istotnych decyzji w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Może mieć to negatywne konsekwencje m.in. w kontekście potrzeby ułożenia stosunków z nową administracją USA i ewentualności prowokacyjnych działań podejmowanych przez Koreę Północną.

W ciągu najbliższych tygodni i miesięcy siły polityczne w Korei Południowej będą przygotowywać się do prawdopodobnych przedterminowych wyborów prezydenckich. Żadne stronnictwo polityczne nie ma jednak aktualnie kandydata, którego mogłoby z przekonaniem wystawić w przedterminowych wyborach prezydenckich. Według sondaży na największe poparcie, sięgające ok. 20 proc., może liczyć wywodzący się z konserwatywnego środowiska politycznego Ban Ki-moon, do końca roku piastujący stanowisko sekretarza generalnego ONZ. Jednakże Ban jak dotąd nie wypowiedział się, czy jest zainteresowany startem w wyborach i z ramienia której partii, a do tego jest zaawansowany wiekowo (72 lata). Pozostali potencjalni kandydaci (Moon Jae-in z Minjoo, Ahn Chul-soo z Partii Ludowej, Park Won-soon z Minjoo, burmistrz Seulu) mogą liczyć obecnie zaledwie na kilkuprocentowe poparcie społeczne.

Głosowanie ws. impeachmentu potwierdziło istniejące podziały w rządzącej partii Saenuri. Nie można wykluczyć jej rozpadu i powołania nowej formacji konserwatywnej, wolnej od skojarzeń z prezydentem Park. Na faworyta wyścigu politycznego wyrastają obecnie partie opozycyjne (zwłaszcza Minjoo), choć mogą mieć problemy z przyciągnięciem społeczeństwa za pomocą argumentów programowych. Będzie to szczególnie istotne z uwagi na nawarstwiający się problemy społeczno-gospodarcze

o charakterze strukturalnym (m.in. rozwarstwienie dochodowe, bezrobocie młodych, nadmierne wpływy wielkich korporacji, społeczne koszty dynamicznego rozwoju gospodarczego). Niewykluczone, że atmosfera kryzysu politycznego będzie sprzyjała powstaniu nowych ugrupowań politycznych, które będą starały się zaprezentować jako antyestablishmentowe.

Oskar Pietrewicz – analityk ds. Półwyspu Koreańskiego w Ośrodku Badań Azji

SYGNAŁ NR 3/2016; DATA ZŁOŻENIA: 16.12.2016

Pierwszy publiczny pokaz chińskiego samolotu Chengdu J-20

Maciej Stanecki, Alicja Bachulska

1 listopada 2016 r. podczas pokazów China International Airshow w chińskim mieście Zhuhai odbył się pierwszy publiczny pokaz J-20, czyli chińskiego samolotu przewagi powietrznej piątej generacji, który rozwijany jest od 2011 r. Dotychczas informacje o konstrukcji maszyny ograniczały się do zdjęć pojawiających się na blogach. Podczas 60-sekundowego pokazu dynamicznego żaden z pary samolotów J-20 nie wykonywał manewrów na dużych kątach natarcia, czy też z otwartymi lukami na uzbrojenie, co może wskazywać na wciąż prototypowy charakter konstrukcji. Samolot wykonany jest w technologii *stealth* minimalizującej ślad radiolokacyjny samolotu. Na pierwszy rzut oka widać, że Chińczycy nawiązali do amerykańskich wzorców w zakresie zmniejszenia skutecznej powierzchni odbicia fal radarowych zastosowanych na samolotach F-22 i F-35.

W dalszym ciągu zagadką pozostają możliwości bojowe samolotu, szczególnie kwestie dotyczące radaru i systemów uzbrojenia. Dowódca Sił Powietrznych Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChALW) gen. Ma Xiaotian ogłosił po pokazie, że J-20 będzie używany tylko i wyłącznie w Chinach. Wypowiedź ta wskazuje, że technologia użyta w budowie J-20 jest obecnie jedną z bardziej zaawansowanych w kraju. Stwierdzenie to może mieć oczywiście wymiar propagandowy.

Oceniając rozmiar samolotu, można przewidywać, że będzie dysponować zwiększonym zasięgiem, a to w znacznej mierze ułatwi wspieranie chińskiej strategii przeciwdostępowej. Ponadto, luki na uzbrojenie w J-20 wydają się większe, co pozwoli to na przenoszenie zróżnicowanych środków rażenia, zachowując cechy utrudnionej wykrywalności. Wobec powyższego widać wyraźnie, że samolot stwarza zagrożenie nie tylko dla wielozadaniowych samolotów przeciwnika, lecz także innych platform niezwykle istotnych na współczesnym polu walki (C4IS, AWACS, ZOP). Tym samym J-20, obok okrętów, systemów WRE i OPL, czy też przeciwokrętowych pocisków balistycznych, staje się istotnym narzędziem budującym pozycję Chin w regionie, zarówno z punktu widzenia czysto militarnego, jak i propagandowego (na co wskazują publikacje w chińskich mediach).

Samolot ma być gotowy do użycia w 2018 r. Należy wziąć pod uwagę fakt, że programy na tym poziomie zaawansowania technologicznego mają tendencję do opóźnień, szczególnie biorąc pod uwagę problemy Chińczyków w kwestii napędów lotniczych, czego obrazem jest chociażby silnik WS-10A *Taihang* (prawdopodobny napęd J-20), czyli nie do końca udana kopia silnika *Saturn AL-31F*. Ponadto na samolocie zastosowano powłoki absorbujące fale radarowe (REM), co w znacznej mierze podwyższa koszty eksploatacji. Powyższe aspekty tłumaczą podpisanie wartej 2 mld

dolarów umowy między Pekinem a Moskwą na dostawę 24 rosyjskich samolotów wielozadaniowych generacji 4+ Suchoj Su-35 (*Flanker-E*). Na mocy porozumienia zawartego w listopadzie 2015 r. cztery maszyny mają zostać dostarczone Chińczykom przed końcem tego roku, natomiast reszta w przeciągu najbliższych trzech lat. Samoloty zostały sprzedane Pekinowi z kilkudziesięcioma dodatkowymi silnikami, co może sugerować chęć użycia tych silników także do samolotów innych niż Su-35.

Konstrukcję J-20 czeka jeszcze wiele poważnych sprawdzianów, a jednym z najważniejszych będzie próba wprowadzenia go do eksploatacji. Chińska chęć dołączenia do klubu państw posiadających samoloty bojowe piątej generacji wskazuje, że rozwój przemysłu lotniczego jest jednym z priorytetów Pekinu na najbliższe lata. Plan ten wpisuje się w szerszą strategię rozwoju opisanego w chińskiej „Białej Księdze” z 2015 r., której jednym z kluczowych elementów jest budowanie zdolności do uzyskiwania przewagi w powietrzu.

Maciej Stanecki – analityk ds. strategii USA w Azji w Ośrodku Badań Azji

Alicja Bachulska – analityk ds. Chin w Ośrodku Badań Azji

SYGNAŁ NR 4/2016; DATA ZŁOŻENIA: 16.12.2016

Szczyt Chin-Państwa Europy Środkowo-Wschodniej (16+1). Implikacje dla Polski

Alicja Bachulska

5 listopada 2016 r. w Rydze odbył się szczyt tzw. formatu „16+1”, który stanowi forum współpracy polityczno-gospodarczej między Chinami a szesnastoma państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Podczas wydarzenia Polskę reprezentowała premier Beata Szydło, która spotkała się z premierami Chin, Łotwy, Chorwacji i Serbii. Listopadowy szczyt był piątym z kolei zorganizowanym w ramach struktur „16+1”, zainicjowanych przez Pekin w 2012 r. Efektem dyskusji było podpisanie tzw. „Deklaracji ryskiej” (*Riga Declaration*) oraz „Wytycznych ryskich” (*Riga Guidelines*), czyli dokumentów precyzujących plany współpracy na najbliższy czas. Polska zadeklarowała również gotowość utworzenia sekretariatu do spraw morskich. Pomimo relatywnie zaawansowanego poziomu bilateralnych stosunków na linii Pekin-Warszawa, relacje gospodarcze nie dorównują politycznym. Polski potencjał w projekcie może być wykorzystany, jeżeli większą wagę będzie przywiązywać się do szukania wspólnych celów jednoczących region.

Rozpowszechniony jest argument, że głównym problemem tego formatu jest instytucjonalne wykorzystanie formuły wielostronnej do pogłębiania stosunków dwustronnych. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej, które należą do „16+1”, więcej dzieli niż łączy, jako że nałożona odgórnie przez Chiny kategoria geograficzna obejmuje zarówno kraje należące do UE (np. państwa Grupy Wyszehradzkiej), jak i te nienależące do niej (np. Albania i Macedonia); państwa przychylnie odnoszące się do Rosji (Serbia), jak i te nieufne w stosunku do Moskwy (np. Polska); kraje będące członkami NATO (np. kraje bałtyckie) oraz nienależące do sojuszu (np. Bośnia i Hercegowina). Co więcej, głosy płynące ze strony części państw „starej” UE, oskarżające Chiny o używanie formuły „16+1” do wchodzenia na unijny rynek przez lokalne rynki Europy Środkowo-Wschodniej, są po części słuszne. Pekin używa dyskursu dyplomatycznego, w którym podkreśla swoją rolę jako aktora niwelującego różnice rozwojowe między „starą” a „nową” UE. Tym sposobem utrwała się chińska percepcja krajów „szesnastki” jako monolitu polityczno-gospodarczego, który może zostać użyty jako „most” do dalszej ekspansji na Zachód.

Polska jest obok Węgier, Czech i Słowacji jednym z ważniejszym partnerów Chin w regionie. Dywersyfikacja kontaktów gospodarczych w kierunku chińskiego rynku leży w interesie Polski, w szczególności w kontekście pogłębiającego się kryzysu UE. Najważniejsi gracze w regionie, czyli państwa Grupy Wyszehradzkiej (V4) rywalizują o miano lidera w regionalnych relacjach z Chinami. Tak np. Węgry przyciągają największą ilość chińskich inwestycji i kreują swój wizerunek jako zaangażowanego pośrednika

między Chinami a Europą Zachodnią. Decyzja o tym, że to Węgrzy będą gospodarzami kolejnego szczytu „16+1” w 2017 r. pokazuje, iż Pekin traktuje Budapeszt jako poważnego partnera. Pozycja Polski w instytucjonalnych strukturach „16+1” jest również stosunkowo silna. Świadczy o tym m.in. istnienie na terenie Polski dwóch biur koordynujących działania platformy (Rada Biznesu oraz Sekretariat ds. inwestycyjnych).

Niektórzy komentatorzy sugerują, że ustanowienie w Rydze spółki holdingowej China-CEE Financial Holding może okazać się kluczowym mechanizmem do usprawnienia wymiany handlowej pomiędzy krajami regionu a Chinami. Trzeba również uważać, aby regionalne przedsięwzięcia, jak np. chorwacka Inicjatywa Trzech Mórz (Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne) czy zaproponowana przez Polskę *Via Carpathia*, nie zostały „zawłaszczane” przez Chiny, które zdominują je kapitałowo a następnie przedstawią jako część swojego projektu „Nowego Jedwabnego Szlaku”. Należy również pamiętać, że współpraca z Chinami powinna być odideologizowana. Unikanie kwestii normatywnych w relacjach z Chinami jest postępującym trendem, ale należy pamiętać, iż w dalszym ciągu kraje „szesnastki” narażone są na kryzysy związane z komentowaniem kwestii postrzeganych przez Pekin jako drażliwe politycznie. Tak np. podczas szczytu w Rydze Chińczycy odmówili spotkania się z reprezentantami Słowacji po tym jak prezydent tego kraju Andrej Kiska spotkał się w październiku w Bratysławie z Dalajlamą. Podsumowując, skupienie się na czysto realistycznych celach i jednocześnie sprawne ukierunkowanie współpracy na rzecz zmniejszenia deficytu handlowego z Chinami powinny stać się priorytetami Polski w ramach współpracy w strukturach „16+1”.

Alicja Bachulska – analityk ds. Chin w Ośrodku Badań Azji